

ZDZISŁAW JÓZEF KIJAS, FRANCISZKANIN

EUCHARYSTYCZNA RZECZYWISTOŚĆ. TEOLOGIA EPIKLEZY DUCHA ŚWIĘTEGO

Na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat powstało wiele naukowych opracowań na temat *epiklezy* i powtarzanie ich treści nie ma większego sensu¹. Dlatego pomijając kwestie powszechnie znane i ogólnie przyjmowane, skupię się jedynie na kilku ważnych, wg mnie, aspektach tego szczególnego rodzaju modlitwy, wpływających z samej wewnętrznej jej treści. Po wstępnych rozważaniach, w których omówione zostanie sakramentalne środowisko *epiklezy* (1), rozważę ją jako symbol nowego stworzenia (2). W punkcie trzecim zostanie poddany analizie jej eschatologiczny wymiar (3), aby przejść następnie do jej roli w przeobstwieńiu człowieka (4). W ostatnim punkcie spojrzymy również na jej eklezjalny wymiar (5).

1. Epikletyczny wymiar misterium Eucharystii

W sensie najbardziej ogólnym i podstawowym termin *epikleza* oznacza 'przyzywanie' (gr. *épikaléomai*) lub 'wzywanie' (gr. *epikalein*) imienia Bożego na osobę lub rzecz celem napełnienia jej Bożą mocą lub przemienienia jej². *Katechizm Kościoła Katolickiego* określa ją w następujący sposób: „*Epikleza* („wzywanie-na”) jest modlitwą wstawienniczą, w której kapłan prosi Ojca o posłanie Ducha Uświęciciela, by składane ofiary stały się Ciałem i Krwią Chrystusa i aby wierni, przyjmując je, sami stawali się żywą ofiarą dla Boga” (nr 1105). Jest ona zatem aktem o szczególnie doniosłej treści, ponieważ jak pisze o. W. Hryniewicz „cehuje go nie tylko charakter błagalny. W *epiklezie* dokonuje się swoisty akt przekazania kogoś lub czegoś na własność Bogu”³. Jest ona wspólnym błaganiem Boga, aby mocą swojego Ducha uczynił swoimi dary składane na ołtarzu i tych, którzy je ofiarują, aby ich przemienił swoją mocą i udoskonalili. Jest solidarnym zwróceniem się stworzenia do Stwórcy, jako swego wszechmocnego Pana, aby raczył napełnić swoją przemieniającą mocą istniejącą rzeczywistość. W pokorze i w duchu pełnego zawierzenia kapłan, w imieniu wszystkich ludzi i całego stworzenia, kieruje swoje słowa do Boga wierząc, że ich dary składane Bogu nie zostaną odrzucone ale przyjęte, udoskonalone i podniesione na wyższy – boski poziom egzystencji, że staną się Ciałem i Krwią Zbawiciela:

„Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana, Jezusa Chrystusa”⁴.

Obok głębokich odniesień do Jezusa Chrystusa, o którego obecność w ofierze eucharystycznej prosi kapłan w imieniu zebranych wszechmogącego Boga, równie mocne powiązania istnieją pomiędzy epiklezą a Duchem Świętym. W ten sposób te dwa wymiary: chrystologiczny i pneumatologiczny wzajemnie się na siebie nakładają i uzupełniają, tworząc jedną organiczną całość. W misterium eucharystycznym najważniejsze nie są więc same tylko słowa Chrystusa *To jest Ciało moje* i *To jest Krew moja*, podczas gdy cała reszta byłaby jedynie „ozdobą sakramentu” (*decus sacramenti*)⁵. Współcześni teologowie, nie tylko prawosławni, ale także katolicy i anglikańscy, łączą ściśle wymiar pneumatologiczny Eucharystii z jej wymiarem chrystologicznym. Działanie Ducha Świętego nie jest więc odbierane jedynie jako ‘ozdoba’, co sugerowałoby pewną dowolność (może ale nie musi), lecz jako istota samego sakramentu Eucharystii. Każda celebracja eucharystyczna staje się w ten sposób zarówno Paschą Chrystusa jak i Zesłaniem Ducha Świętego.

Odnowione spojrzenie na Eucharystię i dostrzeżenie w niej wymiaru pneumatologicznego zrodziło się w kontekście odnowy liturgicznej, a także na bazie lektury Ojców Kościoła oraz teologów prawosławnych, dla których prawda o działaniu Ducha Świętego w sakramentach świętych, a zwłaszcza w Eucharystii, jest wielką i podstawową oczywistością. Wierząco przy tym mocno, że rola Ducha w Eucharystii nie może być mniej istotna od Jego działania w tajemnicy wcielenia Jezusa Chrystusa. Skoro więc we wcieleniu Chrystus, w mocy Ducha, przyjął prawdziwe ciało, podobnie i w Eucharystii Duch Święty daje nam prawdziwe ciało i krew Jezusa Chrystusa.

Bardzo trudno określić jednoznacznie najważniejsze elementy epiklezy oraz prześledzić w szczegółach jej historyczny rozwój, z uwzględnieniem wszystkich poszczególnych jej etapów. W opracowaniach teologicznych, w których podejmowane są tego rodzaju kwestie, nie spotykamy się również z jednolitą terminologią samej epiklezy. Mówi się więc o epiklezie w sensie szerokim i o epiklezie specjalnej. W pierwszym przypadku, kiedy pojawia się termin tzw. epiklezy szerokiej, chodzi zasadniczo o cały kanon eucharystyczny, który przyjmuje się jako jedną wielką epiklezę, jedną wielką modlitwę zanoszoną do Boga z prośbą o uczynienie ofiarowanego chleba i wina „Ciałem i Krwią swojego Syna Jezusa Chrystusa”. W drugim natomiast przypadku, kiedy pojawia się kwestia epiklezy specjalnej, bierze się pod uwagę wyłącznie epiklezę *konsekracyjną* i *komunijną*, czyli prośbę kierowaną do Boga o zjednoczenie i uświęcenie przystępujących do komunii św.⁶ Nie należy uważać, że te dwie epiklezy były sobie przeciwne i że epikleza prosząca o konsekrację darów miała większe znaczenie od prośby o uświęcenie wiernych. Odznaczały się one jednym i tym samym dynamizmem, który włączał wiernych w przemieniającą moc misterium paschalnego, pozwalając im stawać się osobami przemienionymi. Ojcowie Kościoła oraz późniejsi teologowie zgodnie podkreślali, że konsekracja darów ofiarnych nie jest celem sama w sobie, ale prowadzić ma do komunii z obecnym w tych darach Chrystusem. Widać to wyraźnie w odnowionej liturgii katolickiej, w której komuniam wiernych jest naturalną konsekwencją konsekracji chleba i wina w Ciało i Krew Zbawiciela. Kapłan modli się słowami: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. Po tych słowach konsekracji zwraca się do Boga w epiklezie komunijnej: „Pokornie błagamy,

aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa". Zwieńczeniem konsekracji jest więc wspólnota z Chrystusem tych, którzy karmią się Jego Ciałem i Krwią. Przemienione dary eucharystyczne są więc źródłem uświęcenia dla przyjmujących je, co jest właściwym celem epiklezy⁷.

Wśród historyków teologii pojawiają się głosy, że epiklezę do Ducha Świętego historycznie poprzedzała epikleza skierowana do Logosu. Była ona specjalną modlitwą zanoszoną do Ojca, aby raczył zesłać Jezusa Chrystusa na chleb i wino. W tym duchu interpretują oni zawołanie z *Didache* (10,6): „Panie nasz, przyjdź!” (*Marana tha*) oraz „Niech przyjdzie łaska (*charis*) i niech przemienie ten świat”⁸. Nie wszyscy jednak zgadzają się z taką interpretacją. Przeciwny jej był np. polski teolog prawosławny J. Klinger (+1976). Według niego świadectwa o epiklezie pneumatologicznej sięgają I wieku, a w II wieku istniała już ona w formie rozwiniętej i wpływała wydatnie na kształtowanie się modlitwy Pańskiej⁹. U jej początków byłaby, zdaniem tegoż teologa, Modlitwa Arcykapłańska Chrystusa z IV-ej Ewangelii (szczególnie J 14,16-17,26; 15,26; 16,7-15), w której specjalne miejsce zajmuje nauka o Duchu Świętym. Bardzo trudno być stroną w powyższej dyskusji, ponieważ jej rozstrzygnięcie zależy od znajomości źródeł historycznych, które niestety są skromne. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobnym, że u Ojców greckich wcielenie i zesłanie Ducha Świętego stanowiły organiczną całość w nauce o Eucharystii. Nie było konkurencji pomiędzy Chrystusem a Duchem Świętym, w którym widziano sprawcę tajemnicy wcielenia Logosu. W efekcie również i epikleza obejmowała zgodnie działanie Chrystusa i Ducha. Eucharystia była jego uprzywilejowanym miejscem, chociaż nie jedynym, ponieważ obejmowała następnie każdy z pozostałych sakramentów i cały Kościół. Ma więc rację o. Hryniewicz mówiąc, że „epikleza eucharystyczna nie wyklucza istnienia innych epiklez (np. przy poświęceniu wody chrzcielnej). Pojęcie epiklez używane jest zatem w różnych kontekstach, które nadają mu specyficzny odcień treściowy”¹⁰.

Obok omówionego wyżej podziału epiklez pojawia się inny. Dzieli on epiklezę na dwa różne typy: epiklezę *zstępującą* oraz *wstępującą*. W pierwszym przypadku byłaby ona prośbą zwróconą do Boga o zstąpienie Logosu i Ducha Świętego na złożone dary albo na wiernych zgromadzonych na uczcie eucharystycznej. W drugim przypadku natomiast byłaby błaganiem Boga o przyjęcie i podniesienie składanych darów i zanieśenie ich „na ołtarz w niebie, przed oblicze Boga Najwyższego”. Wydaje się, że epikleza *zstępująca* bliższa jest tradycji prawosławnej. Tak np. w anaforze Jana Chryzostoma w następujących słowach zwraca się kapłan do Boga, którego prosi o zesłanie Ducha Świętego na dary ofiarne, aby stały się one Ciałem i Krwią Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Składamy Tobie również tę duchową i bezkrwawą ofiarę, i wzywamy i prosimy i błagamy: ześlij Ducha Świętego na nas i na leżące tutaj dary. I uczynź przeto chleb ten najdroższym Ciałem Chrystusa Twego, przemieniwszy Duchem Twoim Świętym. Amen. A co w kielichu tym najdroższą Krwią Chrystusa Twego, przemieniwszy Duchem Twoim Świętym. Amen¹¹.

Z kolei z epiklezą *wstępującą* spotykamy się częściej w liturgii łacińskiej. W III kanonie celebrans modli się słowami:

Pokornie błagamy Cię, Boże, uświęć mocą Twojego Ducha te dary, które przynieśliśmy Tobie, aby się stały Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który nam nakazał spełniać to misterium.

Wyszczególnione wyżej epiklezy charakteryzują w jakimś stopniu dwa różne teologiczne odczucia, z których jedno bliższe jest tradycji wschodniej, drugie natomiast zachodniej. W parze z tym idzie odmienne nieco rozumienie swojej obecności w świecie i swoich zadań w historii. Kościół wschodni wstrzymuje się przed radykalnym zaangażowaniem się w historię świata. Towarzyszy temu pewnego rodzaju nieufność względem świata, która przez niektórych może zostać zinterpretowana jako swego rodzaju powstrzymywanie się przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za przebieg wydarzeń w toczącej się historii społeczeństwa i bardziej bierne poddanie się woli Bożej. Taką właśnie postawę zdaje się tłumaczyć charakter modlitwy *zstępującej*. Sugeruje ona pewną bezsilność człowieka wobec Bożych zamiarów; stworzeniu zdaje się nie pozostawać nic innego do zrobienia, jak jedynie prośba skierowana do Pana, aby zstąpił na ziemię i przemienił dary ofiarne złożone na ołtarzu.

Inny nieco charakter zdaje się posiadać z kolei modlitwa *wstępująca*, bliższa liturgii łacińskiej. Bardziej aniżeli epikleza zstępująca oddaje ona ducha Kościoła katolickiego. Zdaje się harmonizować z jego poczuciem się w pełni odpowiedzialnym za kształt świata, jego wysiłkiem zmierzającym do nadania właściwego, pełnego sensu toczącym się wydarzeniom. Członek Kościoła katolickiego czuje się posłanym w świat z zadaniem jego doskonalenia, przybliżania go do Bożych zamiarów. Wierzy ponadto, że jego modlitwa wypowiedzana z wiarą posiada szczególną moc. Prosi więc najwyższego Boga, aby zesłał swojego Ducha i uświęcił złożone dary. Do Niego również zwraca się z gorącym zawołaniem o uświęcenie tych darów mówiąc „uświęć!” Jego słowo nie gwałci wolności Boga, wierzy bowiem, że pragnieniem Boga jest, aby być proszonym, powiedział bowiem „Szukajcie, a znajdziecie!, Pukajcie, a otworzą wam!”

2. Epikleza symbolem nowego stworzenia

W epiklezie każda z boskich Osób – Ojciec, Syn i Duch Święty - otrzymuje sobie właściwą misję do spełnienia w historii zbawienia. Związane to jest z Jej działaniem w historii świata i człowieka i przy zachowaniu właściwej hierarchii oraz pochodzenia. Należy podkreślić, że Bóg działa w sposób uporządkowany, nie może bowiem zawiesić ładu, którego sam jest twórcą. Dlatego też chrystologiczny i pneumatologiczny charakter tajemnicy Eucharystii należy poszerzyć o trzeci wymiar - patrologiczny (łac. *Pater* – Ojciec), tzn. o wymiar Boga Ojca.

W słowach pełnych oddania kapłan zwraca się do Najwyższego Ojca: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. Są to słowa odważne, co podkreślone zostaje przez zwrot „Ty” (*‘Ty’ uświęć te dary*). Równocześnie jednak są to słowa pełne wiary w Jego moc i szczerego zaufania, że spełni On naszą prośbę uświęcając dary oraz tych, którzy je przyjmują. Proszący o łaskę mocy Boga wie doskonale, że zwraca się do Tego, który jest cały święty, czytamy bowiem w Księdze proroka Izajasza: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”, (Iz 6,3). Bóg, będąc sam wiekuiście święty, jest zarazem źródłem świętości dla wszystkich, którzy zbliżają się do Niego i noszą w sercu szczerze pragnienia wypełniania Jego przykazań. W ten sposób świętość, która stanowi najgłębszą istotę Boga, jest zarazem źródłem uszczęśliwiania świata przez jego uświęcanie.

W epiklezie dokonuje się więc pewnego rodzaju *powrót „do początków”*. Nie jest ona, oczywiście, wierną kopią początków, ale też nie odbiega zbyt daleko od

„początków”. Podobnie jak w *Genesis* działającym tutaj jest wszechmogący Bóg („Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”, Rdz 1, 1), który powołuje życie i organizuje je według klucza harmonii i wzajemnego respektowania się. On przemienia chaos w porządek, materię nieożywioną w źródło życia, istnienie nieświadome w podmiot rozumny, a czasowość obdarza darem wieczności. W zakończeniu swego dzieła zauważa, że wszystko jest dobre, nawet „bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Konsekwencją Bożego działania jest radość stworzenia z istnienia dla Boga, z bycia zorientowanymi na Stwórcę, który jest dla nich źródłem życia, szczęścia i wieczności. Stworzenie, a człowiek szczególnie, otrzymał łaskę stawania się bogiem. To właśnie było warunkiem jego autentyczności, stąd każda forma zamachu na ten dar równała się wypaczeniu jego prawdziwości.

W modlitwie epikletycznej dokonuje się coś bardzo analogicznego. W majestacie swojej mocy Trójjedyny Bóg angażuje się w przemianę świata i człowieka. Chleb i wino, które należą do świata materii, otrzymują w epiklezie nową jakość i nowy sposób istnienia. Zostając ukierunkowanymi na Boga sprawiają, że świat na powrót staje się *środowiskiem* Boga. Dokonuje się swoisty powrót „do początków”. W obrazie chleba i wina wszystko, całe stworzenie, odzyskuje zarówno swoją celowość, utraconą wskutek grzechu oraz najgłębszy sens istnienia. Horyzontalny wymiar chleba i wina, odczytywanie ich jedynie jako pokarm, który posila nasze ciała i czyni je zdolnymi do podejmowania wysiłków, wzbogacony zostaje o nowy, wertykalny charakter. A nawet więcej, ten drugi wymiar nabiera większego, wręcz podstawowego znaczenia, bowiem po słowach epiklezy przestaje być chlebem i winem stając się Ciałem i Krwią Zbawiciela. Nie tracąc nic ze swojej stworzonności bogaci się o nową. Bóg nie unicestwia stworzenia, nie lekceważy jego dobra otrzymanego „u początków” („A widział Bóg, że były dobre”, Rdz 1, 18), nie podważając jego godności równocześnie podnosi na poziom wyższy, doskonalszy, bliższy ideału.

Stając się Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, a jednocześnie nie tracąc nic z zewnętrznych swoich oznak, chleb i wino, jako dary stworzone, stają się tym samym środkami uświęcenia człowieka, drogą przybliżającą nas do Chrystusa i do obiecanego zbawienia. Nie same z siebie, nie ma mocy swoich przypadłości, ale z łaski Boga, który w Duchu Świętym daje nam swojego Syna (tajemnica wcielenia), stworzenie otrzymuje łaskę pełnienia roli drogi do Stwórcy. Pełni tę funkcję w Chrystusie, który przez dar swojego wcielenia i odkupienia dał stworzeniu nową wartość. Ponieważ czerpie obficie z tej tajemnicy udzielającego się Boga, epikleza jest aktem szczególnym, w którym dokonuje się coś zadziwiająco prostego i wielkiego. Prostego, ponieważ dla oczu ciała w chlebie i winie nie zachodzi żadna istotna różnica i nikt z zewnątrz, kto nie dzieli z nami naszej wiary, nie dostrzeże momentu i sposobu przyjścia Chrystusa w te dary, wielkiego natomiast, ponieważ substancjalnie On w nich jest. Jego obecność w tych darach jest mocniejsza i trwalsza niż nasza wiara. Jest to bowiem obecność, której źródłem jest Boża miłość, oddanie i gotowość na cierpienie.

Trynitarny wymiar epiklezy wskazuje ponadto wyraźnie na jej *holistyczny* charakter, a przez to samo na jej autentyczną *katolickość* w pełnym słowa tego znaczeniu. Termin 'katolicki' oznacza tyle, co powszechny (*katholikos*), integralny, czyli rozciągający się na *cały* świat i *wszystkie* czasy. Użyty w odniesieniu do epiklezy termin ten wskazuje na rzeczywistość obejmującą sobą teraźniejszość i przyszłość, sięgającą głęboko w przeszłość i wybiegającą daleko w przyszłość i dosięgającą wręcz

eschatologii. W ten sposób epikleza jest szczególnym miejscem „spotkania się” Boga w bogactwie swojej trójjedności z człowiekiem i całym stworzeniem. Spotykając się ze stworzeniem Bóg je udoskonala, przemienia i przebóstwia. *Katolickość* epiklezy funkcjonuje również w odniesieniu do Eucharystii i sprawia, iż w sensie ogólnym epiklezą jest cała Eucharystia, a nie tylko taka czy inna jej część. W takim właśnie duchu Ojcowie utożsamiali *eucharistein* i *epikalein*¹². Ich zdaniem modlitwa eucharystyczna w swojej całości odznaczała się wyraźnie charakterem epikletycznym posiadając w sobie moc konsekracyjną. Ten aspekt *całości* czy *ogólności* epiklezy w odniesieniu do Eucharystii jest wielkiej wagi. Oto „cały” Bóg i „cały” człowiek (chleb i wino są symbolem uniwersalności stworzenia, którego człowiek jest królem i zarządcą w imieniu Boga) zostają objęci tajemnicą jej działania. Bóg, przeciwnie, niż to było „u początków” nie chce tym razem działać sam, lecz kieruje zaproszenie do człowieka, aby współdziałał razem z Nim i aby współdecydował o nowej albo odnowionej *jakości* stworzenia. Bóg zaprasza stworzenie do *wspólnoty* miłości i działania, do współdecydowania o losach stworzenia, o jego uświęceniu, które jest tożsame z jego udoskonaleniem. Ta *odnowiona jakość* stworzenia wiąże się ściśle z dziełem odkupienia, dokonany przez Jezusa Chrystusa, różniąc się tym samym od jakości stworzenia, istniejącej „na początku”. Według *Genesis* jakość stworzenia zależała wyłącznie od Stwórcy: On oceniał, czy było dobre, czy nie¹³. Tymczasem nowa jakość, jako owoc tajemnicy paschalnej, jest już *współzależna* od człowieka. Występując jako przedstawiciel ludu kapłan nie jest zupełnie bezradny, nie jest zdany tylko i wyłącznie na wolę Boga, ale jest pozytywnie chciany przez Niego jako Stwórcę, zaproszony do bycia Jego rozmówcą. Stąd dar proszenia kapłana, jego odwaga wzywania Bożej pomocy mają szczególnie wielką moc. W posługiwaniu kapłana Stwórca zechciał stać się *posłuszny* człowiekowi, poddany jego słowu wiary. Jeżeli więc gorąco i szczerze wzywamy Go, Trójjedyny Bóg przychodzi w środowisko życia człowieka przemieniając i ubóstwiając go. Oto bowiem na ludzkie słowo modlitwy (a więc nie rozkazu, ale ufnej, pełnej miłości prośby) Bóg *schodzi* na złożone dary i sprawia, że chleb i wino przestają być zwykłym tylko chlebem i winem stając się Ciałem i Krwią Syna Człowieczego. Różnica ta zauważalna jest również w samym sposobie powoływania *nowego* życia. W pierwszym stworzeniu Stwórca naradzał się z samym sobą przed podjęciem decyzji o stworzeniu człowieka¹⁴, w drugim, w nowym już stworzeniu, Bóg niejako naradza się z człowiekiem (przynajmniej chce, aby zostać o to poproszony) przed podniesieniem chleba i wina na nowy, wyższy obszar istnienia. Owa cudowna przemiana elementów materialnych w duchowe, ziemskich w niebieskie, nie dokonuje się więc wyłącznie samą tylko mocą Boga. Pełen szacunku dla ludzkiej wolności Bóg nie chce uczynić niczego, co byłoby przeciwne stworzonej wolności, co podważałoby jej wielkość i godność. Bóg słucha więc i pokornie wyczekuje na głos jego modlitwy, ona bowiem jest specyficznym sposobem komunikowania się człowieka z Bogiem, służy z Panem. Modlitwa, która jest pokornym ale zarazem pełnym ufności i miłości zwróceniem się stworzenia do Stwórcy w nadziei, że jego prośba zostanie wysłuchana, jest zarazem przykładem najbardziej właściwej formy *dialogu* stworzenia ze Stwórcą, rozmowy o tym, co ważne i konieczne do zbawienia. Modlitewny dialog sprawia, że chleb i wino stają się czymś radykalnie *nowym*, przyjmują zdecydowanie *nową*, bo boską jakość istnienia. Przystają bowiem być zwykłym pokarmem i stają się Bożym Ciałem i Bożą Krwią.

W epiklezie słowo człowieka nabiera mocy stwórczej. W sposób analogiczny do pierwszego stworzenia, kiedy Bóg rzekł i stało się, w drugim stworzeniu podobną mocą obdarzone jest słowo kapłana. Zupełnie niezależnie, czy jest ono *wstępujące* czy *zstępujące*, słowo kapłana wypowiedane nad chlebem i winem sprawia, że złożone na ołtarzu dary stają się rzeczywistością Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa. Jego słowo wypowiedane w mocy Ducha „czyni rzeczy nowe”, jakich dotychczas jeszcze nie było. Tajemnica słowa-epiklezy, które wypowiada kapłan w liturgii eucharystycznej, pozwala w inny jeszcze sposób odkryć przed człowiekiem wzniosłość jego powołania do bycia „obrazem” Boga, do bycia podobnym Jego wielkości.

W modlitwie epikletycznej dokonuje się coś jeszcze bardziej radykalnego, wielkiego ze strony człowieka i pokornego ze strony Boga. Łatwo to dostrzec na tle drugiego opisu stworzenia człowieka. Autor *Genesis* mówi, że „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2, 7). Poprzez *tchnienie* Boga materia nieożywiona przemieniła się w ożywioną, nierozumna w rozumną i pojawił się człowiek. Z czymś bardzo podobnym spotykamy się również w epiklezie konsekracyjnej: oto na wezwanie kapłana Duch swoją mocą sprawia, że chleb i wino, materia dotychczas nieożywiona, staje się żywym Ciałem i żywą Krwią Zbawiciela.

3. Eschatologiczny wymiar epiklezy

Epikleza posiada również pewną ilość elementów, które wskazują na jej charakter eschatologiczny. Oto zasadnicze jej elementy.

W epiklezie dokonuje się przede wszystkim wyzwalanie Kościoła z wąskich ram materialnej czasowości i przenoszenie go w ponadczasowość Boga. Epikleza eucharystyczna, a nawet każda epikleza sakramentalna, jest bowiem antycypacją pełni czasu, o której mówi św. Paweł: „Gdy nadeszła pełnia czasu” (Ga 4, 4). „Liturgię odprawia się na ziemi, a to oznacza, że w czasie i przestrzeni ‘tego świata’. Lecz skoro odprawia się ją na ziemi, to *dokonuje się ona w niebie, w nowym czasie nowej ludzkości, w czasie Ducha Świętego*”¹⁵.

W epiklezie czas nie jest lekceważony. On ma tutaj swoją głęboką wartość, swoje uprzywilejowane miejsce. Modlitwa, której jest wyrazem, różni się od rozpowszechnionego może nieco spirytualizmu, który opiera się na pogardzie dla czasu, na pragnieniu porzucenia i wyjścia z niego, ponieważ utożsamia się on ze złem. Stąd więc naturalna tęsknota człowieka znalezienia się poza czasem, wolnym od jego uwarunkowań. W epiklezie tymczasem czas zostaje uszanowany, ponieważ zostaje odebrany jako wartość pochodząca od Boga, a więc uczestnicząca w Jego dobroci, świętości i miłości. Istotnie, w epiklezie czas jawi się jako wartość pełna miłości Boga do człowieka i odwrotnie. Z drugiej jednak strony, w epiklezie wartość czasu zostaje poddana relatywizacji przez szukanie jego wypełnienia w wieczności. W epiklezie eucharystycznej człowiek zwraca się bowiem do Boga, który jest ponad czasem, aby uczynił ofiarowane Mu dary miłymi sobie, aby obdarzył je łaską tej wieczności, w której sam żyje i aby upadły świat przybliżył do siebie.

W ten właśnie upadły świat zstąpił Chrystus przynosząc dar i obietnicę królestwa. Jego cechą jest stałe napięcie między *już* i *jeszcze nie*. Cechą charakterystyczną tego obrazu eschatologii jest nieustanne, wolne od naiwności i złudzeń, radykalne

napięcie pomiędzy obietnicą już spełnioną i jeszcze oczekiwaną. Wielkość chrześcijaństwa polega więc na ustrzeżeniu równowagi pomiędzy tymi przeciwstawnymi sobie biegunami ziemskiej egzystencji. W ten sposób chrześcijaństwo jest zarówno obietnicą jak i wyzwaniem na co dzień, jest darem ale i zadaniem. Sytuacja wywołana tym napięciem zwraca człowieka ku przeszłości i przyszłości, pozwala mu radować się terażniejszością, ale z jeszcze większym utęsknieniem wyglądać przyszłości. W epiklezie eucharystycznej napięcie to odnajduje swoje uprzywilejowane miejsce i doskonale wypełnienie. Chrystus obecny w swoich darach jest jednocześnie ciągle wyczekiwany. Chrystus, który króluje w sercach wierzących ma być również Chrystusem królującym nad wszystkimi. Pełnia królowania Jezusa ma swój przedsmak w tajemnicy Eucharystii.

Mówi się, że historia i eschata są dwoma sposobami istnienia bytów stworzonych, pomiędzy którymi nie ma i być nie może trzeciej możliwości, jakiegoś pomostu czy stanu przejściowego. Epikleza tymczasem zdaje się pełnić rolę szczególnego rodzaju pomostu i być odbierana jako trzecia możliwość. To właśnie w niej dokonuje się harmonia pomiędzy „już i jeszcze nie”. Potencjalnie świat jest w niej już przemieniony, chociaż nadal wyczekuje na swoją pełnię w Chrystusie. W niej czas nie jest statyczny, ale nad wyraz dynamiczny, silnie zorientowany na tę pełnię, której już zakosztował i w której pragnie przebywać na zawsze. W kontekście apokalipsy nabierają znaczenia i wartości słowa św. Pawła: „A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1Kor 15, 28).

W modlitwie epikletycznej Bóg istotnie jest „wszystkim we wszystkich”. Jest wszystkim dla człowieka i dla świata. To właśnie z serca napelnionego obecnością Boga człowiek zwraca się do Niego z prośbą, aby zechciał napelnić swoją obecnością złożone na ołtarzu chleb i wino, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Chodzi więc o to, aby pełnia Boga, jaka gości w sercu człowieka, mogła rozlewać się również na otaczające stworzenie, z którego zostały wzięte te dary. Pamiętać musimy ponadto, że tajemnica konsekracji dokonuje się przez modlitwę całego Kościoła, który jest Nowym Przymierzem, w które Bóg zaangażował się przez swojego Syna i Ducha Świętego. Słowa epiklezy, które wypowiada kapłan, są więc słowami całego Kościoła. On nie zwraca się do Boga w l. pojedynczej – „proszę”, ale swoją modlitwę zaczyna słowami - „prosimy”¹⁶. W epiklezie Ducha Świętego przemieniony zostaje więc pośrednio cały Kościół i antycypuje już tu na ziemi radość wiecznej chwały.

4. Przebóstwiająca moc epiklezy

Idea przebóstwienia (*theosis*) jest bardzo bliska tradycji prawosławnej, chociaż nie zawsze właściwie rozumiała przez tradycję zachodnią, która zarzuca jej pewną bierność w sprawach doczesnych i brak zainteresowania współczesną historią. Źródłem takiej postawy jest mocne przekonanie o wszechmocy Boga, jako Pana historii. On działa i wszystkiemu nadaje właściwy kierunek i szybkość. Ponieważ stworzony na Boży „obraz i podobieństwo” człowiek osiąga swoją autentyczność nie w kierowaniu światem, ale w zażyłości z Bogiem. Dla wiernego prawosławnego pełnia istnienia nie równa się maksimum oddziaływania na historię, ale przeciwnie, na możliwej pełni zażyłości z Bogiem. Zadaniem i celem jego życia na ziemi nie jest

więc jego przemienianie, ale pozwolenie, aby to Bóg przemieniał nas, abyśmy stali się Jemu *podobni*. Tym samym podobieństwo z Bogiem jest najwyższym i jedynie prawdziwym celem istnienia człowieka na ziemi. Ten teocentryczny charakter człowieka podkreśla zgodnie cała tradycja prawosławna: człowiek jest istnieniem *otwartym* na uczestniczenie w bogactwie Boga. Nauka ta opiera się na tajemnicy Chrystusa, na Jego wcieleniu, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu. Odkupiony przez Niego człowiek zdolny jest przyjąć łaskę, jako dar nowego życia, pełnię życia dla dobra nie tylko własnego, ale również dla innych ludzi. Moc Ducha Świętego przemienia go, czyni z niego istnienie przeobstwione.

Proces przeobstwienia rozpoczyna się w momencie sakramentu chrztu, w którym człowiek zostaje oczyszczony, „rozświetlony i nabywa moc osiągnięcia podobieństwa do Boga, bądź przeobstwienia, które uniemożliwił upadek”¹⁷. Eucharystia jest drugim wielkim sakramentem prowadzącym do tego celu. Chrztosz oczyszczał człowieka i wytyczał kierunek jego życia, co radykalizuje jeszcze bardziej Eucharystia prowadząc człowieka ku 'podobieństwu' i pełnemu zjednoczeniu z Chrystusem. „Zjednoczenie człowieka z Chrystusem, jakie dokonuje się w tym sakramencie, stanowi najwyższy wyraz miłości Boga do nas”¹⁸. Stąd Eucharystia, której sercem jest epikleza Ducha Świętego, jest naturalnym środowiskiem odnajdywania przez człowieka swojej autentyczności i najbardziej właściwym miejscem realizacji swojej tożsamości. Odkrywamy w ten sposób następną, jakże istotną dla życia człowieka wymiar epiklezy. Nie jest już ona tylko i wyłącznie prośbą o przemianę chleba i wina. Kapłan prosi w niej także o przemianę proszącego o przeobstwienie wszystkich uczestników paschalnej wieczerzy. Epikleza konsekracyjna łączy się bowiem ściśle z epiklezą komunijną, w której prosimy Ducha Świętego o zjednoczenie z Chrystusem, równym przeobstwieniu. W epiklezie eucharystycznej, na równi z ofiarowanym chlebem i winem, sam człowiek staje się żywą ofiarą na którego zstępuje moc Ducha i napędza go obecnością Świętej Trójcy. W ten sposób człowiek solidaryzuje się z całym stworzeniem, którego symbolem jest składany na ołtarzu chleb i wino.

Prośba o jedność z Chrystusem prowadzi do jedności z całym stworzeniem, a w konsekwencji harmonia wertykalna („ja – Bóg”) schodzi się z harmonią horyzontalną („ja-inni”). W epiklezie komunijnej, w imieniu wszystkich zebranych, kapłan modli się słowami: „Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa”. Warunkiem tego „zjednoczenia nas wszystkich”, czyli zrodzenia się wspólnoty pojednanej i ożywianej miłością, jest poprzedzające ją zjednoczenie każdego z uczestników z Bogiem. To zjednoczenie z Bogiem realizuje się natomiast poprzez poddanie się przemieniającej mocy Bożej łaski. Aby stać się jej godnym chrześcijanin musi otworzyć się na nią z głęboką wiarą, przyjąć ją duchem i przestrzegać w czystości ducha. Grzegorz Palamas mówił, że chleb Eucharystii jest rodzajem welonu, który przysłania boskość:

Bowiem chleb ten jest jak zasłona skrywająca w sobie Boskość... Jeżeli zwrócisz uwagę jedynie na jego zewnętrzny wygląd, nic nie zyskasz, jeśli zaś popatrzysz na ducha, to znaczy, spojrzysz w sposób duchowy na ten chleb, jak na chleb pokładny, to przyjąwszy go otrzymasz życie¹⁹.

Przyjęcie Eucharystii jest naturalnym zwieńczeniem i ukoronowaniem epiklezy komunijnej, a zarazem jest jeszcze mocniejszym otwarciem się na przeobstwiający działanie Boga. Uczestnicząc w epiklezie konsekracyjnej i komunijnej, i przyjmując

Pana, człowiek jednoczy się z Chrystusem uczestnicząc następnie przez łaskę w wiecznym i niezniszczalnym Jego życiu. Oznacza to, że odtąd może powtarzać za Apostołem: „Teraz to już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus”. To mocne zespolenie z Chrystusem, poddanie się Jego woli, współgranie naszej woli z Jego wolą, nie następuje automatycznie, lecz jest darem Bożej łaski i jednocześnie obrazem epiklezy zrealizowanej. Przygotowanie poprzez wiarę, ufna modlitwa i poddanie się działaniu Boga są warunkami *pełni* istnienia, którą jest istnienie *przebóstwione*.

Zewnętrznym jego owocem jest owa harmonia ze światem, która rodzi się z głębokiej świadomości twórczej obecności Boga w świecie. To właśnie dzięki niej człowiek odczuwa równie głęboki pokój, świętą obojętność i mówi za św. Pawłem: „Lecz jak zawsze tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1, 20-21). Przebóstwienie jest więc inną nazwą ucłowieczenia²⁰.

5. Eklezjotwórczy charakter epiklezy

Niewątpliwie zagadnienie roli Ducha Świętego w Eucharystii jest ważne i kluczowe, ale jak mogliśmy zauważyć, nie wyczerpuje ono w całości treści epiklezy. W szeroko rozumianej epiklezie chodzi bowiem również o niezastąpioną rolę Ducha Świętego w tajemnicy Kościoła, a więc o eucharystyczny albo pneumatologiczny charakter całej eklezjologii. W epiklezie Kościół objawia się jako wspólnota osób zgromadzonych w imię Pana, proszących o Jego przyjście i łaskę. Wiąże ona członków ciała Kościoła z jego Głową, a także między sobą, przez co zbiera i gromadzi cały Kościół. W III kanonie kapłan modli się w imieniu zebranych: „Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”. Jedność z Chrystusem, która wyrasta na przyjmowaniu Jego Ciała i Krwi, i byciu napełnionym Duchem Świętym, rodzi w następstwie jedność między ludźmi, żyjącymi i umarłymi. Oto dalsze słowa kanonu: „Niech On nas uczyni wiecznym darem dla Ciebie, abyśmy otrzymali dziedzictwo z Twoimi wybranymi, przede wszystkim z Najświętszą Dziewicą, Bogurodzicą Maryję, ze świętymi Apostołami i Męczennikami...” W końcu jedność ta rodzi pokój i pojednanie ze wszystkimi ludźmi ziemi i z całym światem ożywionym.

Eucharystyczna eklezjologia zbudowana na epiklezie Ducha Świętego charakteryzuje się głębokim rysem jedności. Opiera się przede wszystkim na jedności wiary proszących o przyjście Ducha Mocy. Nie ignoruje sukcesji apostoelskiej w organizmie kościelnym, ale też nie ogranicza do niej profetycznego daru. Kościół objawia się jako wspólnota osób różnorodnych, które gromadzi jedno pragnienie, jedna miłość i jeden cel: wielbienie Boga i przyzywanie Jego przyjścia. Jest wspólnotą osób ofiarujących się Bogu, proszących o to, aby zstąpił i przemienił w nich to, co niedoskonałe w doskonałe, aby ich uświęcił i aby jak chleb i wino mogli się stać Jego Ciałem. Uczestnictwo w Kościele, rozważane w świetle epiklezy, nie jest zjawiskiem statycznym, lecz rzeczywistością nad wyraz dynamiczną. „Nie jest skutkiem stworzonego daru, który człowiek otrzymuje raz na zawsze i stara się go utrzymać przez właściwe zachowanie; jest natomiast owocem osobistego udziału w niestworzonej przebóstwiającej łasce”²¹.

W świetle epiklezy Kościół objawia się również jako wspólnota trynitarna, zebrana w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Opisuje to dokument końcowy Komisji „Wiara i Ustrój”, w rozdziale poświęconym Eucharystii (Lima 1982)²². W dokumencie tym Eucharystia zostaje ukazana w perspektywie trynitarniej jako dziękczynienie składane Ojcu (nr 3-4), anamneza Chrystusa, czyli pamiętka Jego dzieła zbawczego, które zostaje w niej uobecnione (nr 5-13), oraz jako inwokacja do Ducha Świętego (nr 14-18). Anamneza prowadzi do epiklezy i wspólnie skierowane są do komunii (nr 19-21). Czymś podobnym odznacza się natura Kościoła, który gromadzi się na Eucharystii i zwraca się do Ojca, aby zesłał Ducha Świętego i aby składane dary ofiarne stały się Ciałem Jego umiłowanego Syna. Kościół nie jest dłużej społecznością mieszczącą się w kategoriach socjologicznych, ale przede wszystkim zgromadzeniem liturgicznym, wielbiącym dobroć i wielkość Boga.

* * *

To tylko niektóre z bogatego wachlarza aspektów, jakie zawiera w sobie epikleza Ducha Świętego. Wzbogacają one naszą rzeczywistość nadając jej wiele nowych treści, nowych wymiarów i nowych perspektyw. Zaznaczone powyżej podają jednak istotne lub wiodące elementy, które wzbogacają nasz ogląd rzeczywistości. Podkreślają pneumatologiczny i zarazem trynitarny jej charakter. Mają wpływ na rozumienie człowieka i Kościoła, a zarazem na odbiór historii i eschatologii.

Przypisy

1. Por. J. Klinger, *Geneza sporu o epiklezę. Eschatologiczny a materialny aspekt Eucharystii w kanonie pierwszych wieków*, Warszawa 1969; tenże, *O istocie prawosławia. Wybór pism*, Warszawa 1983, ss. 159-180; W. Hryniewicz OMI, *Nasza Pascha z Chrystusem. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 2, TNKUL, Lublin 1987, ss. 427-461.
2. Por. W. Hryniewicz OMI, *Nasza Pascha z Chrystusem. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 2, TNKUL, Lublin 1987, s. 430.
3. W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, s. 430.
4. Epikleza przed słowami konsekracji II kanonu eucharystycznego liturgii rzymskiej.
5. Ten sposób rozumienia Eucharystii datuje się głównie od czasu Berengariusza z Tours oraz jego skrajnego spirytualizmu, gdy chodzi o rozumienie Eucharystii (zob. W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, s.429, przypis 109).
6. W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, s. 432.
7. Por. R. Hotz, *Sakramente – im Wechselspiel zwischen Ost und West*, Benziger Verlag, Einsiedeln 1979, s. 242; W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, s. 439.
8. Por. W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, ss. 440-441.
9. Por. J. Klinger, *Geneza sporu o epiklezę*, ss. 47-78nn.
10. W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, s. 432.
11. *Wieczera Mistyczna. Anafory eucharystyczne chrześcijańskiego Wschodu*, wybór, wstęp, przekład i przypisy H. Paprocki, PAX, Warszawa 1988, ss. 127-128.
12. Por. J. Betz, *Die Eucharistie in der Zeit der griechischen Väter*, Bd. 2. Tl. 1: *Die Realpräsenz des Leibes und Blutes Jesu im Abendmahl nach dem Neuen Testament*, Freiburg i. Br. 1964, ss. 328-329; W. Hryniewicz, *Nasza Pascha*, s. 434.
13. Stwórca nie mówił tylko, że wszystko, co wyszło z Jego ręki było dobre czy bardzo dobre.

Autor Księgi Rodzaju mówi, że kiedy Bóg stworzył człowieka zauważył, że nie jest dobrze, aby był sam ("Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam", Rdz 2,18).

14. Według dużej liczby egzegetów spotykane w Księdze Rodzaju wyrażenie „uczynimy” jest tzw. *pluralis deliberationis*, czyli *liczbą mnogą namysłu*. Jest pewną formą stylistyczną, która wyraża naradę człowieka z samym sobą przed podjęciem decyzji ważnej i dalekosiężnej w swoich skutkach (por. J. Synowiec, *Na początku. Pradzieje biblijne: Rdz 1, 1-11, 9*, Kraków 1996, s. 30).
15. A. Schmemmann, *Eucharystia. Misterium Królestwa*, przeł. A. Turczyński, Orthdruk, Białystok 1997, s. 170.
16. *Vocabulaire théologique orthodoxe*, Cerf 1985, s. 66.
17. G. I. Mantzaridis, *Przebóstwienie człowieka. Nauka świętego Grzegorza Palamasa w świetle tradycji prawosławnej*, przeł. I. Czackowska, Lublin 1997, s. 51.
18. G.I. Mantzaridis, *Przebóstwienie człowieka*, s. 56 (por. Grzegorz Palamas, *Homilia 56,6*, S. Oikonomos (wyd.), Ateny 1961).
19. *Homilia 5*, Oikonomos, s. 205 (cyt. Za G.I. Mantzaridis, *Przebóstwienie człowieka*, s. 61).
20. Por. W. Hryniewicz, *Chrystus nasza Pascha. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, t. 1, Lublin 1987, s. 412. Dla autora przebóstwienie jest osiągnięciem prawdziwego człowieczeństwa, wyzwolenia i wolności.
21. G.I. Mantzaridis, *Przebóstwienie człowieka*, ss. 64-65.
22. Tłumaczenie polskie dokumentu ukazało się pod tytułem *Chrzest, Eucharystia, Posługiwanie duchowe. Dokument z Limy 1982. Tekst i komentarze*, (red.) W. Hryniewicz, S. J. Koza, Lublin 1989.